

Andrzej Wakar

"Heimat Bartenstein. Ein Buch der Erinnerung und Mahnung", zusammengestellt von Willi Piehl, Rendsburg 1956 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 304-307

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skiego, znakomitym filologu, A. Woelkem; przy Olsztynie o kronikarzu Łukaszu Dawidzie; przy Ostródzie o prof. Uniw. Warszawskiego, znanym przyrodniku i lekarzu, Jakubie F. Hoffmanie; przy Suszu o laureacie Nobla w dziedzinie medycyny, Emilu Behringu; przy Morągu o filozofie i literacie, Herderze; przy Pasymiu o historyku Hartknoch, a przy Piszcu o drukarzu i wydawcy A. A. Gąsiorowskim. Mieszkańcy Białej Piskiej na pewno z zainteresowaniem przeczytaliby, że w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej ich miasteczko zostało zajęte przez polskich powstańców, że nabożeństwa polskie odbywały się tam co drugą niedzielę aż do ostatnich czasów. Podobnie żałować trzeba, że autor pominął milczeniem istnienie w Nidzicy słynnej szkoły za czasów Krupińskiego. Zamiast podawać fakt, że w r. 1807 przebywał w Ostródzie król pruski, należało raczej wspomnieć o bytności w tym mieście Napoleona, który założył tu swoją kwaterę, dzięki czemu oczy całego świata przez kilka tygodni zwracały się ku tej mazurskiej miejscowości.

Tego rodzaju uzupełnień i błędów można by, podać znacznie więcej. Mieszkańców Warmii i Mazur uderza jeszcze jeden fakt, mianowicie zlekceważenie ich regionu, w przeciwieństwie np. do Śląska, któremu autor poświęca wyjątkowo dużo miejsca. Widać to w opracowaniu poszczególnych miast, np. Wrocław — 19 stron, Opole — 5, Strzegom — 5, Świdnica — 9, Wałbrzych — 7 itd. Głównemu miastu naszego województwa, Olsztynowi, cieszącemu się również chlubnymi tradycjami i posiadającemu dzisiaj niemałe znaczenie, poświęcono tylko 3 strony tekstu. Na zakończenie uwaga pod adresem wydawnictwa. W celu uniknięcia błędów w tego rodzaju publikacjach należałoby do współpracy zaprosić przedstawicieli poszczególnych środowisk regionalnych. Przy obecnym rozwoju wiedzy historycznej i innych trudnościach poprawne opracowanie tak olbrzymiego materiału przekracza możliwości jednego człowieka. Jeśli jednak pomimo tych niebezpieczeństw odważy się ktoś samodzielnie podjąć ten trud, to pracę należy przedstawić przynajmniej do recenzji powołanym do tego placówkom naukowym.

Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki

HEIMAT BARTENSTEIN. Ein Buch der Erinnerung und Mahnung. Zusammengestellt von Willi Piehl. 2 Auflage. Rendsburg 1956, s. 204.

Wśród obfitej literatury, wychodzącej w NRF na temat naszego regionu, duża jej część ukazuje się na bardzo niskim poziomie. Do takich wydawnictw mało wartościowych należy zaliczyć pracę Willi Piehla.

Książkę tę trudno uznać za nową niemiecką monografię Bartoszcyc czy powiatu bartoszyckiego. Historię Bartoszcyc ks. B e h n i s c h a, wydaną w 1832 r., można śmiało zestawiać z najwybitniejszymi ówczesnymi dziełami historyków wschodniopruskich, monografię Bartoszcyc H e i n a z 1932 r. można uznać za wartościową książkę, choć już raczej o tendencjach popularyzatorskich, niż naukowych, praca Willi Piehla natomiast to produkt złożony z fragmentów nierównej wartości.

Pierwszą część książki (s. 9 — 35) zajmuje opis dziejów Bartoszcyc (*Bartensteins wechselvolle Geschichte*) autorstwa Johannes H e h r a. Tę część historyczną uzupełniają dane o dziejach Sępopola (s. 67 — 73) oraz Frydlandu (s. 57 — 62) i Domnau (s. 62 — 67), miasteczek, które przed 1945 r. leżały w ówczesnych granicach powiatu bartoszyckiego. Także trochę miejsca poświęcono historii większych wsi powiatu (s. 73 — 82). W poszczególnych artyku-

łach autorzy (bo praca nosi charakter zbiorowej, a Willi Piehl jest jej redaktorem) na ogół nie zawarli więcej materiału, niż dają przewodniki typu baedekerowskiego.

Rozprawka o dziejach stolicy powiatu, posiadająca nieco wyższe aspiracje, razi dowolnością periodyzacji (np. „1500 bis 1800”) oraz szeregiem błędów (np. zamki w Reszlu i Lidzbarku to według autora zamki krzyżackie, s. 11, kronikarz krzyżacki wymieniany jest w pisowni „Dusberg” zamiast Dusburg, s. 11). We wstępie przedmówca zaznacza: „*In weiten Kreisen nicht nur Westdeutschlands, sondern der ganzen Welt ist immer noch nicht genügend bekannt, dass Ostdeutschland nicht nur dem Namen, sondern seiner ganzen Struktur nach tatsächlich deutsch war*” (s. 8). By temu założeniu uczynić zadość, wszystkie momenty, świadczące o polskich tradycjach Bartoszczyków, zostały w książce Piehla — w przeciwieństwie do monografii Heina, a zwłaszcza ks. Behnischa — skrupulatnie pominięte. Nikt się też z książki Piehla nie dowie, że w czasach zwierzchnictwa Polski nad Prusami Książęcymi Bartoszczyki odgrywały jako ośrodek gospodarczy dość dużą rolę i w pewnym okresie konkurowały nawet na tym polu z Królewcem.

Przeważającą część książki zapełniają opisy życia przedwojennych Bartoszczyków (s. 36 — 56, 82 — 163). Odżywają więc na jej kartach ludzie, którzy nadawali temu życiu ton, zarówno dygnitarze, jak i działacze kulturalni, właściciele fabryk i majątków jak i wiejscy oryginałowie. Sporo tu swojskie wschodniopruskiego humoru i folkloru, przetkanego co prawda nużącymi, urzędniczymi sprawozdaniami z osiągnięć w tych czy innych dziedzinach pracy.

Między 1939 a 1945 r. Europa bardzo się zmieniła i dlatego odchodzące pokolenie chętnie wraca myślą do bezpowrotnie minionych czasów, w których spędziło młodość. To chyba jest u nas, w Polsce, przyczyną bezprzykładnego powodzenia książek, opisujących klimat duchowy przedwojennej Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania. Z tego też, być może, m. in. powodu rzucili swe wspomnienia na papier ludzie, którzy mogli coś napisać o przedwojennych Bartoszczykach. Tyle tylko, że brak tu talentów na miarę Słonimskiego, Wołoszynowskiego, Huszczy, Putramenta. Do tego dochodzi ważka okoliczność: odchodzące pokolenie dawnych Bartoszczyków przeżyło lata bujnej młodości i wiek męski w czasach, które w historii Niemiec nie stanowią chlubnej karty:

„*Dann kamen von aussen her Geist und Idee des Nationalsozialismus in die Stadt und beherrschten sie zwölf Jahre lang. Am Anfang schien es, als sollte das neue Jahrhundert der Stadtgeschichte einen grossen Aufschwung bringen, besonders, als mit der Wiederaufrüstung eine gewaltige Bautätigkeit einsetzte. Kasernen und Wohnhäuser wuchsen in die Höhe, neue Strassen dehnten sich und wurden zu ganzen Stadtvierteln, die Bevölkerungszahl stieg sprunghaft fast an. Für alle gab es Arbeit und Verdienst*” (s. 32). „*Am Anfang stand die Hoffnung, am Ende das Grauen. — Mit diesem einen kurzen Satz liesse sich die Geschichte der zwölf Jahre vom Januar 1933 bis zum Januar 1945 umschreiben*” (s. 33). Zwycięstwa hitlerowców zdobyły „*den neuen Macht-habern auch die Sympatie vieler, die den Nationalsozialismus und die oft brutalen Methoden des totalitären Systems ablehnten*” (s. 33). W opisie dziejów garnizonu bartoszczyckiego mówi się o jego „*Tapferkeit*” i „*Heldentaten*” (s. 135, 136), stwierdza się, że w kampanii francuskiej wzięły „*ruhreichen Anteil*” (s. 134), a następnie „*nicht nur Deutschland, sondern ganz Europa gegen den Bolschewismus schützen musste*” (s. 135), aby „*die polnischen und russischen Greuel ihrer geliebten Heimat fernzuhalten*” (s. 136).

Powrót myślą do czasów młodości jest więc dla dawnych Bartoszczyków jednoznaczny z apologią systemu, który podówczas panował.

Willi Piehl zamieszcza w książce liczne zdjęcia z przedwojennych Bartoszyca i bynajmniej nie żenuje go, iż fotografowani dygnitarze miasta (np. burmistrz Kösling) występują w hitlerowskich mundurach, ze swastykami (s. 49, 133, 135). W całej książce parokrotnie powtarza się jedynie tylko zarzut pod adresem Hitlera: że przegrał wojnę. Poza tym jeden z autorów podaje swoisty, przykład negatywnego stosunku landrata bartoszyckiego, dr Friedricha Wevera, do hitleryzmu: był wprawdzie członkiem NSDAP, ale raz otrzymał naganą partyjną.

Sporo miejsca zajmuje we wspomnieniach dawnych Bartoszyčan długoletni dyrektor szpitala, dr Foethke (s. 51 — 56), zmarły w końcu grudnia 1945 r. Autorka jednego ze wspomnień stwierdza wprawdzie, że Polacy pomogli w zorganizowaniu pogrzebu doktora (s. 52), nie wspomina jednak, że kilka tygodni wcześniej dr Foethke i siostra Käte (Stryjewska) złożyli podania o przyjęcie obywatelstwa polskiego, które znajdują się w aktach starostwa bartoszyckiego z 1945 r.

Ostatnią część książki (s. 168 — 202) zajmują opisy: ewakuacji ludności Bartoszyca w styczniu 1945 r., przeżyć ludzi, którzy pozostali na miejscu zniszczeń wojennych w mieście. Najcenniejszy jest tu pamiętnik jednej Bartoszyczanki, spisowany w 1945 r. niemal dzień po dniu (s. 173 — 186). W innych wspomnieniach, pisanych po latach, nad autentyzmem góruje refleksja, a raczej tendencja naginania faktów do opinii, uznawanych na zachodzie Niemiec za obowiązujące.

W całej tej części książki nie brak również antypolskich akcentów. Spisywali ją jednak już nie dygnitarze, lecz prości świadkowie wydarzeń i dlatego znajdziemy tu niekiedy wypowiedzi, kolidujące z tezami oficjalnej propagandy zachodniemieckiej.

Wyraźnie więc podkreślany jest fakt, że ogromna większość ludności Bartoszyca została nie wysiedlona, ale ewakuowała się sama przed zbliżającym się frontem (s. 34, 169 — 174, 186). Nawiasem mówiąc potwierdził to ostatnio, w odniesieniu do całych Prus Wschodnich, Statistisches Bundesamt. Wyliczył on, że 20% tzw. Vertriebenen opuściło Prusy Wschodnie w 1944 r., 61% przed kapitulacją, 8% między 8 V 1945 r. a 31 VII 1945 r. („Ostpreussenblatt”, nr 3 z 21 I 1961 r.). Władze polskie objęły administrację Warmii i Mazur 23 maja 1945 r., zatem w chwili, gdy c-a 85% ludności niemieckiej tych ziem przesiedliło się już na Zachód.

Inne ważne stwierdzenie dotyczy tzw. szabru, stanowiącego w 1945 r. nagminne i smutne zjawisko. Z pamiętnika bartoszyckiej Niemki, zamieszczonego w książce Piehla, wynika, że szaber rozpoczął się w Bartoszycach na wiele miesięcy przed tym, zanim pierwsi przedstawiciele władzy polskiej przybyli do tego miasta. Pod datą 31 I 1945 r. zapisała: „*Noch sind keine Russen in der Stadt, aber verschiedene Schaufenster sind schon eingeschlagen und die Leute holen nun die Ware heraus... Die Leute aus unserem Hinterhaus erzählen, was die Menschen alles stehlen*” (s. 175). Pod datą 1 II 1945: „*Es ist doch eine Schande, wenn deutsche Menschen in die Läden gehen und plündern, das hätte ich nie für möglich gehalten... Polizei ist nicht mehr da, also haben die Plünderer freie Bahn*” (s. 176). Zjawiska gwałtów, bezprawia, przywłaszczenia mienia występują zawsze, gdy władza jest nie ustabilizowana i nie panuje dostatecznie nad sytuacją.

Pod datą 16 VI 1945 r. autorka zapisała, że na zebraniu ludności niemieckiej „*polnischer Landrat*” (Edward Wesołowski) mówił m. in. „*Ich weiss, dass Ihr hungert, dass der Hungertyphus wütet, auch dass Ihr keine Vorräte habt, aber wir haben auch keine, alles verdanken wir und ihr Adolf Hitler*”. I dodaje od siebie: „*Ja, wie wird es non werden, die Polen können uns auch nicht*

helfen" (s. 183). Władze polskie nie mogły więc, z niezależnych od nich przyczyn, przyjść ludności niemieckiej Bartoszyce z pomocą. Jakże inaczej wyglądało kilkanaście miesięcy wcześniej na terenach okupowanych, gdzie władze niemieckie nie tylko nie chciały przyjść ludności polskiej z jakakolwiek pomocą, ale przeciwnie organizowały tam głód, terror, masową kradzież i masowe wyniszczenie ludności.

Sumując stwierdzić trzeba, że z książki Piehla ostatnia część, tycząca się 1945 r., ma jedynie jakąś wartość, choć i tu z wielu wypowiedziami należałoby polemizować. Szkoda, że u nas akcja zbierania pamiątek (jeśli były pisane) i wspomnień z przełomowego 1945 r. ciągle jeszcze nie została podjęta na większą skalę.

Andrzej Wakar

KRONIKA NAUKOWA WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

WYSTAWA CZASOPISM POLSKICH NA MAZURACH I WARMII OD 1718 DO 1961 ROKU

W związku z uroczystościami 300-lecia prasy polskiej otwarta została w Olsztynie dnia 12 maja br. wystawa obejmująca czasopiśmiennictwo polskie na Mazurach i Warmii od 1718 roku czyli od ukazania się pierwszego numeru tygodnika „Pocztą Królewiecką” do ostatnich czasów, tj. do „Głosu Olsztyńskiego”. Wojewódzki Komitet Obchodu 300-lecia prasy w Olsztynie opracowanie scenariusza ekspozycji powierzył E. Sukertowej-Biedrawinie jako kierownikowi Stacji Naukowej PTH (Instytutu Mazurskiego). Wystawa, zamknięta dnia 30 czerwca, opracowana została przy współudziale pracownika Stacji Naukowej, mgr Janusza Jasińskiego, oraz artysty plastyka: Andrzeja Samulowskiego przy pomocy Bożeny i Eugeniusza Jankowskich, mieściła się w sali Olsztyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Miejskiego przy Placu Jedności Słowiańskiej.

Wiek XVIII. Na wstępie zwracał uwagę egzemplarz „Poczty Królewieckiej”, jeden z dwóch ocalałych, aczkolwiek zdefektowany, będący własnością dra Czesława Gutryego, dyrektora Biblioteki Towarzystwa Naukowego im. Zielińskich w Płocku. „Pocztą Królewiecką” wydawana była od 2 VIII 1718 do 28 XII 1720 r. przez Jana Dawida Cenkierra (Zänkera), „polskiego drukarza w Królewcu”. Wyszło ogółem 126 numerów po 8 stron, czyli 1008 stron szwabachą, tzw. na Mazurach „krakowskim szyftem”. Chlubą jej jest to, że ukazywała się w okresie, w którym żadne z miast Polski nie mogło poszczycić się czasopiśmiennictwem. Gablota zawierała szereg fotokopii stron drukowanych oraz widok domu, w którym mieściła się redakcja i drukarnia w Królewcu na rogu ul. Długiej Staromiejskiej oraz *Polskiej Szkolnej* („Polnische Schulgasse”). Zdjęcie pochodzi z okresu międzywojennego. Zaznaczyć należy, że „Pocztę Królewiecką” odnalazł i pierwszy napisał artykuł o niej Wojciech Kętrzyński. Obok „Poczty Królewieckiej” zaprezentowano polski modlitewnik, drukowany przez Cenkierra — będący w posiadaniu Stacji Naukowej PTH.

Drugim z rzędu piśmiennictwem polskim, tłoczonym w Królewcu, jednak nie szwabachą lecz antykwą, jest mało dotąd znana „Publiczna Relacja”, którą omówił w poprzednim numerze „Komunikatów” dr Władysław Choj-